

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



General dywizji Ledóchowski p. o. d-cy D. O. K. IV.

## Zalew Warszawy falsyfikataami złotowemi. Wykrycie masowej kradzieży papieru rządowego. Sprawcy osadzeni pod kluczem. Znowu karygodny brak kontroli w papierni rządowej.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 13 lipca. W ostatnich dniach rynki stołeczne zostały zasypane wielką ilością falsyfikatów banknotów polskich różnej wartości. Falsyfikaty te są wykonane nadzwyczaj precyzyjnie i na papierze rządowym. Odróżnienie podrobionych biletów udało się ekspertom Banku Polskiego dopiero po usilnych badaniach. Fakt używania przez fałszerzy papieru rządowego nasunął władzom śledczym podejrzenie, że kradzieży tegoż dokonano

w papierni państwowej, w więzieniu mokotowskim. Istotnie, po dłuższej obserwacji zarówno wspomnianego budynku jak również zatrudnionych w papierni

sprawcę kradzieży wykryto. Już od dłuższego czasu zabudowania więzienne opuszczał wraz z autem dyrektora papierni

szofer Żabczyński i w niewiadomym celu udawał się na miasto. Obserwujący go wywiadowcy, słusznie domyślając się w nim sprawcy kradzieży, przeprowadzili ścisłą inwigilację. W rezultacie wykryto, że każdorazowo udawał się on na ulicę Świętojerską i do domu zamieszkałego przez Rucińskiego, z którym widywano go na ulicy.

wnosił jakieś paczki, wyjmowane z pod siedzenia. Przeprowadzona natychmiast rewizja w mieszkaniu Rucińskiego ujawniła cały nieomal

skład papieru banknotowego, zakonspirowany w jednym z pokoiów. Sprawców kradzieży natychmiast aresztowano i osadzono w areszcie śledczym. Wszelkie zabiegi władz podejmowane w celu wydobycia od aresztowanych zeznań, dokąd odsyłano papier, okazały się bezskuteczne.

Obaj milczą uporczywie. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Żabczyński, wykradany przez siebie papier sprzedawał Rucińskiemu po półtora złotego za rofkę.

Proceder ten uprawiał już od kilku miesięcy i na szeroką skalę, gdyż używano go nawet do pakowania.

Policja stołeczna prowadzi energicznie akcję celem wykrycia fałszerzy.

### Giełda

<b>Pierwsza przedg. warszawska.</b>	
Londyn	44,70
Nowy-Jork	9,18
Paryż	23,64
Szwajcaria	178,06
<b>Druga przedg. warszawska.</b>	
Dolar w obrotach prywatnych	9,30
<b>Pierwsza przedg. gdańska.</b>	
Warszawa	56,1/2
Złoty	56,1/8
Dolar	5,17 1/4

### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 9.15.  
Prywatnie dolar w żądaniu 9,32  
W płaceniu 9,30  
Tendencja spokojna Podaż mała.

## Krwawy zamach na składy amunicyjne pod Krakowem.

Na placu walki bandytów dywersantów z wartownikami pozostał trup i ranny zamachowiec.

Krwawy zamach na składy amunicyjne z Krakowa donoszą o niesłychanym na padzie jakiejś cywilnej bandy złoczyńców na wojskowe składy amunicyjne w Witkowicach. Napad ten, widocznie z góry uplanowany, może w celu wykradzenia amunicji, może w celu wysadzenia magazynów bandyci przeprowadzili onegdaj o świcie. Na szczęście wartownicy czujnie pełnili swoją powinność i gdy zamachowcy zbliżyli się do magazynów — zostali osaczeni. Pomimo to usiłowali oni sterować strzałami rewolwerowymi wartowników. Na strzały bandyckie padły strzały żołnierskie, które położyły trupem jednego z napastników, drugiego ranily, a trzeci do stał się do rąk żołnierzy żywy.

Momentalnie rozpoczęto pościg i obławę dookoła magazynu. Wyniki tej obławy jeszcze nie są wiadome. Tymczasem zawiadomione o całym zajściu D. O. K. V. w Krakowie wysłało natychmiast do Witkowiec prokuratora wojskowego i wojskową komisję śledczą, która rozpoczęła sądowe dochodzenie. Uprzednio już dochodzenia przeprowadziła policja polityczna i żandarmerja.

Aresztowany jeden z zamachowców oddany został do dyspozycji prokuratora, jak również pozostający w szpitalu ciężko ranny. Na razie dalsze szczegóły tej tajemniczej sprawy nie są znane i więcej danych, ze względu na tajemnicę śledztwa, podać nie możemy.

## 500000 tonn węgla do Rosji

Umowa konsorcjum śląskiego z Sowietami.

(Od własnego korespondenta)  
Katowice, 13 lipca. Doszła do skutku umowa węglowa z Sowietami, obliczona na eksport 500.000 tonn węgla do Rosji z kopalń śląskich i dąbrowieckich.

Węgiel ten będzie systematycznie odtransportowywany p. Gdańsk do Leningradu aż do wyczerpania całkowitego zamówienia.

## Dokąd wędrują listy wartościowe?

Urzędnik pocztowy złodziejem przesyłek.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 13 lipca. — Policja stołeczna aresztowała wczoraj niejakiego Rybajna Stanisława, urzędnika pocztowego urzędu Warszawa 2, jako podejrzanego o kradzież listów wartościowych.

Przy aresztowanym znaleziono kilkadziesiąt listów zagranicznych krajowych, a podczas rewizji w jego mieszkaniu wykryto dalsze kilkadziesiąt listów.

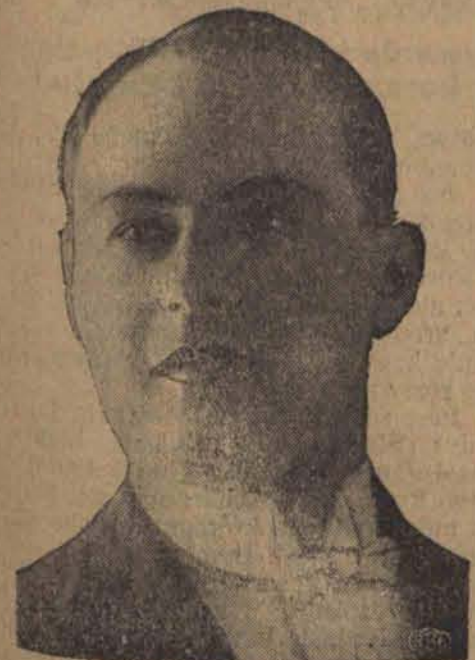
walut zagraniczne oraz kilka tysięcy znaczków pocztowych zagranicznych, odklejonych z przesyłek

listowych. Ostatni ten fakt dowodzi jasno, że Rybajn kradzież listów zajmował się już dawno, czerpiąc z tego źródła znaczne sumy pieniężne.

Aresztowany na śledztwie wymienił na zwisko swego współnika.

Policja warszawska prowadzi nadal do chodzenie celem

ujęcia całej szalki podobnych złodziei, grasujących na poczcie, a z którymi Rybajn utrzymywał stosunki.



P. JAN KIEPURA.  
Fenomenalny młody tenor polski zbiera laury na występach w Łodzi w operze toruńskiej, przed wyjazdem do Paryża, Londynu i New-Jorku.



S. p. BOGUMIŁ BRAUN,  
zasłużony wieloletni dyrektor gimnazjum własnego imienia, zmarł onegdaj, wywołując szczery żal zarówno wśród licznych rzesz byłych uczniów, jak również w szerokich sferach naszego miasta.



# Brzmienie przereadowanego artykułu konstytucji, który określa uprawnienia Prezydenta wobec Sejmu.

## Rola Senatu w sprawie uchwalania budżetu.

Z Warszawy donoszą:

Podkomisja wyznaczona przez komisję konstytucyjną dla przereadowania artykułu VII projektu ustawy zmieniającej konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921, postanowiła przedstawić komisji następujący tekst artykułu 25 konstytucji do przyjęcia.

### ZWOŁYWANIE I ROZWIĄZANIE SEJMU.

Artykuł 25 otrzyma brzmienie następujące:

„Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyboru.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwo-

ływać Sejm w każdym razie na sesję nadzwyczajną,

według własnego zdania

i winien to uczynić na żądanie jednej trzeciej ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni.

Inne wypadki zbierania się na sesję nadzwyczajną określi konstytucja.

Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone i jeżeli przerwa ma trwać dłużej niż 30 dni.

Rząd przedkłada Sejmowi na sesji projekt budżetu wraz z załącznikami nie później niż na 5 miesięcy

przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego.

Jeżeli Sejm najdalej w ciągu trzech miesięcy od dnia złożenia przez rząd pro-

jektu budżetu nie uchwali, Senat przystąpi do rozważania złożonego projektu.

Jeżeli Senat w ciągu 30 dni nie prześle Sejmowi swojej uchwały w przedmiocie budżetu wraz z przyjętymi zmianami uważa się, że przeciw projektowi

zarzutów nie podniesiono (art. 35, ustęp 1).

Jeżeli Sejm w ciągu 15 dni po otrzymaniu budżetu z przyjętymi przez Senat zmianami ponownie uchwały nie poweźmie, uważa się

poprawki Senatu za przyjęte.

Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu: a) przyjętem przez uchwałę sejmową, jeżeli Sejm i Senat budżet ustanowiony w terminach rozpatrzył, Sejm budżet przyjął po odrzuceniu poprawek Senatu; b) uchwalonem przez Sejm, albo przez Senat, jeżeli tylko

Sejm względnie tylko Senat uchwalił budżet w wyznaczonym terminie; c) projekcie rządowego, jeżeli ani Sejm ani Senat w wyznaczonych terminach uchwał co do całości budżetu nie powzięły.

Jeżeli Sejm jest rozwiązany, a ustawa budżetowa na dany rok lub przynajmniej przewidziona na czas aż do zwołania się nowego Sejmu nie jest uchwalona, rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody według zeszłorocznego budżetu aż do końca tego miesiąca, w którym Sejm stosownie do postanowień konstytucji winien się zebrać. To samo dotyczy poboru rekruta, który rząd ma prawo pobierać w granicach zeszłorocznego przez Sejm uchwalonego kontyngentu.

Od chwili złożenia Sejmowi projektu budżetu sesja sejmowa nie może być zamknięta, dopóki budżet nie będzie uchwalony, albo dopóki nie upłynie termin w przewidzianym niniejszym artykule.

Postanowienia zawarte w ustępie a, b i c artykułu niniejszego nie mają zastosowania, jeżeli Sejm odrzuci w całości przedłożony przez rząd projekt budżetu.

W obradach brał udział referent Chaciński, pos. Kiernik, pos. Liebermann, pos. Stroński zamiast Konopczyńskiego i minister Makowski.

## Jaki kurs złotego byłby dla nas najkorzystniejszy? Dumpingowy eksport osłabia wewnętrzną siłę konsumpcyjną.

### Wewnętrzny rynek zbytu — to granitowa podstawa produkcji.

Kurs 10 złotych za dolara czyli dwukrotnie niższy od paritetowego w stosunku do złota stwarza tak zwana dumpingowa premia eksportowa.

Eksport ten w dużej mierze pobudza produkcję, zmniejsza ilość bezrobotnych i powiększa przyrost walut obcych do kraju, a więc jest w pewnych krytycznych okresach nawet bezpośrednio użyteczny dla waluty krajowej, gdy kurs jej się chwile pod wpływem nierówności bilansu handlowego i płatniczego.

Jednakże nie wolno zapoznawać także odwrotnej strony medalu przy takim stanie rzeczy.

Szkody dla gospodarki społecznej, wynikające z forsowania eksportu zapomocą niskiej waluty, znane nam są dostatecznie zarówno z własnej praktyki w okresie inflacyjnym, jak z obcych przykładów (Francja). Tak samo znane niebezpieczeństwa, grożące organizmowi gospodarczemu przy tym systemie w dalszej perspektywie przez osłabianie zdolności konkurencyjnej własnej produkcji, wyzwolenie od konieczności doskonalenia się technicznego i zmniejszania swoich kosztów przez protekcję dumpingową.

Tak więc w istocie rzeczy premia eksportowa nie idzie na rzecz całości gospodarki społecznej kraju wywozowego, lecz tylko na korzyść grup eksportujących osiągającą kosztem grup pozostałych, przede wszystkim zaś szerokiej warstwy krajowych konsumentów.

Przykładów tego widzieliśmy liczbę aż nadto wielką nawet w ostatnim krótkim okresie, kiedy to krajowi konsumenci po-

kryli wysokimi cenami płaconymi przez nich za towary krajowej produkcji, nadające się na eksport, „straty” rzekomo wynikające dla producentów eksportujących przy niskim stanie krajowej waluty.

Okazuje się bowiem, że taki stan rzeczy zanao osłabia siłę konsumpcyjną krajowego rynku wewnętrznego, mającego rozstrzygające znaczenie w dalszych perspektywach życia gospodarczego i rozwoju produkcji.

Ponieważ koniunktury eksportowe za wsze z samej już natury rzeczy są zmienne, zależnie od sytuacji na rynku międzynarodowym — zwłaszcza, gdy chodzi o eksport surowców i produkcji rolniczych — występuje konieczność nieosłabiania konsumpcji wewnętrznej, jako najważniejszego rynku zbytu. Ten zaś ostatni dotyczy nie tylko produkcji rolniczej, lecz także krajowej produkcji przemysłowej.

Walka zatem między zwolennikami stabilizacji po kursie 10 zł. za dolara, a rzecznikami stabilizacji po 8 zł., powinna się zakończyć uwzględnieniem interesów społecznych i na dalszą metę. Należy wypośrodkować linię zbieżną, która umożliwiła eksport ale nie podcinała zdolności nabywczej własnego kraju, który zawsze pozostanie głównym rynkiem zbytu i fundamentem życia gospodarczego. Powrót do równi złota, a nawet do kursu poniżej 8 byłby klęską dla produkcji z wielu przyczyn — kurs zbyt niski również. Wszystko przemawia za tem, że kurs stabilizacyjny między 8 a 9 zł. za dolara byłby idealnym w obecnych warunkach.

## Kraj, do którego nie wpuszczają teściowych!

Jeden z dzienników węgierskich notuje bardzo ciekawą historię. Oto jedna z firm tekstylnych na Węgrzech oparta na kapitale zagranicznym, zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie na przyjazd nowego dyrektora fabryki, lecz ministerstwo tę prośbę o paszport odrzuciło.

Zarząd fabryki zwrócił się wobec tego, o poparcie do związku fabrykantów tekstylnych na Węgrzech. Związek ten wysłał do ministerstwa swego sekretarza, aby zbadał przyczynę odmowy udzielenia paszportu. Referent ministerjalny

oświadczył, że gotów byłby natychmiast udzielić paszportu nie tylko fachowcowi zagranicznemu, ale także jego żonie i dzieciom, ale sądzi, że niema najmniejszej podstawy, aby wraz z nim przyjechała do Węgier także jego teściowa, bona i kucharka jego żony.

Kiedy owemu dyrektorowi zakomunikowano odpowiedź ministerstwa, wykrzyknął on z radością: „Nie chcą dać pozwolenia i paszportu dla mojej teściowej? Chwała Bogu! Taki kraj właśnie mi odpowiada, bo tam jest porządek...”

## Tajemnice szpitala w Kowlu. Po trupach w kostnicy hulają gromady gryzoniów.

(Od własnego korespondenta).

Kowel, 13. 7. Pewne tajemnice szpitala powiatowego w Kowlu, jakie się przedostają poprzez wał ochronny „tajemnicy urzędowej” do wiadomości publicznej,

poważną trwogą napawały obywateli, żyłowanych podatkami sejmikowo-komunalnymi.

A więc pierwszą sprawą jest trupiarz przy szpitalu powiatowym, utrzymywany przez sejmik. — Dokładnie się wyrażając, nie jest to właściwie trupiarz, ale nora, urągająca wszelkim wymogom jakiejś takiej budowli. Jest to

po prostu ostatniej kategorii komora, pełna dziur, gdzie koty, szczury i myszy rozpościerają swoje panowanie.

Nie można się też, wobec takiego stanu dziwić, że po trupach w tej „kostnicy” złożonych, hulają szczury, koty i myszy, „obgryzając nosy i wydzubując oczy zmarłym”

Na grupie kilkadziesiąt złotych, potrzebnych do podreparowania kostnicy, sejmik się zdobyć nie może, ale na utrzymanie koni rządowych, którymi rozjeżdża pół Kowla, pieniędzy nie skąpi.

## Pioruny rzadko zabijają. Śmierć od pioruna jest najczęściej śmiercią pozorną.

W „Neue Freie Presse” ogłasza jeden z lekarzy wiedeńskich interesujący artykuł, który rzuca nowe światło na kwestię śmierci od pioruna. Lekarz ów dementuje mylne dotychczas i w medycynie nawet przyjęte przekonanie, jakoby porażenie piorunem, powodujące w następstwie zupełny bezwład i zahamowanie ruchów serca, oraz płuc miało być równoznaczne ze śmiercią.

Wspomniany lekarz we wszystkich wypadkach pozornej śmierci, gdzie już zdawało się, że niema ratunku stosował sztuczne oddychanie i przywracał życie porażonemu. Nie trzeba zrażać się chwilowemu niepowodzeniu. Zabieg ten musi trwać nieraz bardzo długi czas, nim się nieszczęśliwiec powróci do życia. W za-

sadzie, jego zdaniem, nie należy tak dłużej grzebać porażonego piorunem, dopóki nie pojawi się tępego pośmiertny. Lekarz ów przekonał się np. o pozornej śmierci konia „zabitego” piorunem. W kilka godzin po porażeniu, gdy już miano konia zakopać, lekarz przeciął zwierzęciu żyłę; z żyły wytrysnął strumień żywej, czerwonej krwi!

Niejednokrotnie piorun powoduje też ranę w ciele. Otóż, jak wywodzi wspomniany lekarz, rany te zwykle nie są niebezpieczne i specjalnie szybko się goją!

Oto interesujące spostrzeżenia, które w epoce burz i piorunów warto podać do wiadomości publicznej.

## Naukowe ustalanie ojcostwa.

### Na czym polega metoda porównywania krwi? — Wielkie usługi w sporach o alimentację. — Nowe korzyści dla kryminalistyki.

Od dawien dawna znane jest w prawodawstwie klasyczne powiedzenie: mater certa, pater semper incertus. (Ojciec niepewny, matka zawsze znana).

Otóż, jak się zdaje, owe prawnicze motto, jak wiele z dawnych mądrości, zbankrutowało wobec postępu wiedzy medycznej. Dzięki stosowaniu już w medycynie sądowej porównania krwi, będzie można ojcostwo udowodnić z takim wielkim prawdopodobieństwem, z jakim wiedza np. wykrywa we wnętrznościach zwłok ślady zatrucia, choćby najdrobniejsze. Krew każdego człowieka można zaliczyć do jednej z czterech grup, na jakie „ten szczególny sok” można podzielić.

Krew ta nie przechodzi przez całe życie człowieka z jednej grupy do drugiej. Dziedziczy się ona przytem z ojca na dziecko. Wskutek tego porównanie 2-ch próbek krwi może być dowodem, czy osobnik jest synem lub córką swego ojca, lub nie.

Nie ulega więc wątpliwości, że w procesach, gdzie chodzi o stwierdzenie oj-

costwa, porównanie krwi może być klasycznym dowodem.

Już teraz napłynęło do sądu wiedeńskiego sporo podań od osób, które płacą, ich zdaniem, niesłusznie alimentację.

Również w tym wypadku, kiedy małżonek nie poczuwa się do ojcostwa dziecka, zrodzonego w małżeństwie, porównanie krwi może spór taki niedwuznacznie rozstrzygnąć.

Inne są jeszcze zastosowania tej metody: Służy ona do ustalenia tożsamości danego osobnika i do badania śladów krwi. Niejednokrotnie się zdarza, że morderca, na którego ubraniu znaleziono ślady krwi, tłumaczył się, iż pochodzi one z krwawienia nosa, lub jakiegoś zadrażnienia. Obecnie nie trudno będzie stwierdzić indentyfikację krwi na ubraniu z krwią należącą do danego osobnika. Również porównanie krwi z mordowanego ze śladami krwi na odzieży przypuszczalnego mordercy, może tutaj być decydujące dla przebiegu sprawy.



# Tajemnica jeziora Nemi.

**Bezcenne galery rozpustnego Kaliguli mają po dwóch tysiącach lat uirzeć światło dzienne.**

**Gigantyczny plan Mussoliniego.**

Dwadzieścia pięć kilometrów na południowy wschód od Rzymu, w zielonej dolinie Campagna, leży sennie jezioro Nemi, zwane już w starożytności „zwierciadłem Diany”.

„Nemus” po łacinie znaczy gaj. Prawdopodobnie jakiś las, siostrze Apollina poświęcony, leżał na stromym, w 100-metrową głębokość spadającym brzegu i legenda niesie, jakoby oko ludzkie przy świetle dziennym pod nieruchomą taflą wodną dostrzegło ruiny świątyni Artemidy.

Dzisiaj jezioro Nemi jest na ustach wszystkich. Wszecchobecny Mussolini bowiem polecił opracować i przedstawić sobie plan osuszenia jeziora, gdyż wiadomo z pewnością, że w jego głębi zatonyły obie słynne ze wspaniałości galery Kaliguli, te cesarskie jachty, o których dziwy nad dziełami mówi nam historia.

Ocalenie ich i artystyczno - historyczna restauracja — to nowy gigantyczny projekt Mussoliniego.

Inicjatywę osuszenia jeziora Nemi dał senator Baccielli, przewodniczący specjalnie powołanej nadzwyczajnej komisji, twierdząc, że spacerowe jachty Cezara wraz z kryjącymi się w nich skarbami winny być w Kapitoljskim Muzeum, a nie na dwadzieścia pięć metrów pod zwierciadłem jeziora Nemi, gdzie leżą już od dwóch tysięcy lat.

O rozmiarach tych dwóch luksusowych statków, które bezwątpienia za czasów Kaliguli w niewiadomych okolicznościach poszły na dno jeziora, wiemy dawno od nurków i poławiaczy pereł, którzy podejmowali próby wydobywania ich z toni.

Większy ma 49 metrów długości i 16 metrów szerokości — mniejszy 40 i 13.

W ciągu stuleci niejedni chciwcy knuli się o uszczknięcie skarbów Kaliguli i wiele drogocennych przedmiotów w ten sposób wydobyto na światło dzienne, jako to: pierścienie z brązu, tarczę z głową Meduzy, rzymskiego orła, amfory, głowę lwa z jednej bryły odlaną, monety wreszcie, których napisy i wybite świadczą o epoce zatonięcia statków, albowiem:

I. C. Caesaris Augusti Germanici to tytuł Kaliguli.

Trzydzieści lat temu po raz pierwszy zaczęto mówić w rzymskich kołach archeologicznych o jeziorze Nemi i jego skarbach, to jest o galerach Kaliguli, które dawniej uważano za własność Trajana.

Profesorowie Emilio Giuria i Elizeo Borghi wydali broszurę, w której dowiedzieli, że już w 15-tym wieku arcybiskup

Leone Alberti czynił olbrzymie wysiłki dla wydobywania skarbów jeziora Nemi.

Obiecawszy poławiaczom pereł, przybył z południa, wysokie wynagrodzenie, polecił zbadać dno jeziora. Lecz nurkowie, przelaknięci lodowatą wodą górską, zaniechali rozpoczętych poszukiwań. Pierwsza ta próba Albertiego utwierdziła jednak wiarę w niepojęte skarby głębin jeziora Nemi, gdyż zdobycie arcybiskupa była znaczną.

Wynik ten zachęcił przed równo 150 laty inżyniera de Marchi do systematycznych i ścisłych badań jeziora, dzięki którym ustalono wówczas bezsprzecznie miejsce pograżenia statków i ich rozmiary.

Dopiero w 1895 r. prof. Borghi przedsięwziął akcję wydobywania galer Kaliguli z

jeziora, najwęższy ku temu specjalnych nurków. Ci powrócili z głębi z bogatą zdobyczą, składającą się z bronzów, rzeźb i innych cennych dzieł sztuki, utrzymywali, że wskutek piasku, mułu i wodorostów nie sposób przedostać się do wnętrza statków.

Hrabia Giuseppe Primoli, przyglądający się z tarasu ogrodów Sforzia powracającym z wyprawy nurkom, opowiadał, że jeden z ludzi Borghi'ego wyszedł z nurków jako rzymski legionista, miał bowiem na głowie hełm, a w ręku trzymał tarczę, wydarte państwu Neptuna. Zdając sprawę hrabiemu Borghi unosił się nad cudami rzymskiej przeszłości, które poprzez skrzydlice i inną florę wodną mógł podziwiać.

Most komendy na cesarskim galerze ma być podobny z mozaiki, w której skład wchodzi zielony jaspis, biały trawertyn i czerwony porfir.

Wkrótce potem prof. Molifotti wypracowawszy plan ocalenia galer Kaliguli przedstawił go włoskiemu rządowi.

Domagał się osuszenia jeziora Nemi, na czym sprawa wówczas utknęła.

Wody, które stary krater przed dwoma tysiącami lat ujarzmił miały być według tego projektu odprowadzone do Arciatalu przy pomocy starożymskiego akwaduktu, który się tamże znajduje.

Plan ten Mussolini wydobyl z aktów i wobec znanej energii „duce” jest nadzieja, że galery Kaliguli w niedługim czasie będą stanowiły jedną z głównych atrakcyj wiecznego miasta.

## Kłopoty męża.



**Pani:** — Pan ucieka w chwili rozwijania się akcji na scenie?  
**Pan:** — Nadeszła moja żona. Boję się, by nie rozwinęła parasolki na mej głowie.

## H. HESSE. Próba ogniowa.

— Proszę cie, Robercie, weź mnie z sobą!

Może już poraz dziesiąty prosiła o to pani Lucja swego męża — z niestrudzoną uporem kobiety, która jest pewna, że się jej nie odmówi.

Porucznik marynarki, Robert Randol, komendant „Salm'u”, jednej z małych łodzi podwodnych starego typu, wysłanych do Kochinchiny dla obrony punktu oparcia floty — był zaledwie od dwu miesięcy żonaty i ubóstwiał swą młodą żonę.

— Nie chcesz?

On śmiał się z jej uporu.

— Jechać ze mną w łodzi podwodnej?

Ależ kochanie, przecież wiesz dobrze, że to jest wprost niemożliwe! Przepisy są surowe...

Pani Randol wzruszyła ramionami.

— Ach, twoje przepisy!... Po pierwsze niektórego o tem nie dowie, a choćby się do niego dowiedział...

— Ależ, dziecko, czy wiesz o tem, że „Salm” jest łodzią podwodną? Nie będzie większy od rozłożonej chustki. Nie miała być dosyć miejsca, aby się w nim swobodnie poruszać.

Zgadzała się na wszystko.

Tak, tak, wiem o tem! Ale tylko godzinę jedną godzinę chce tak spędzić, jak ty.

Raz tylko, jeden raz. Zobaczysz, usiąde sobie cichutko w kąciku i ani się nie rusze.

Powiedz, zgadzasz się? Ja cie tak kocham, Robercie...

Przy ostatnich słowach swej żony Randol poczuł się zwyciężonym.

— Lucjo... moja dobra Lulu...

— Robercie, Robercie, jak ja się ciebie kocham. Ubiore się zaraz. Zaczekaj tylko chwileczkę.

Randol zapalił papierosa i stanął we framudze okna. Podał się sławie;

był; lecz widząc jak bardzo kocha tę kobietę i jak mu jest droga, niczego nie żałował.

Ta strzałka, Lucjo, wskazuje stopień za murzenia się naszego. Tutaj są klapy i ster, które podobne mają zadanie, jak skrzela i ogon u ryby. Tu jest kłapa bezpieczeństwa, ołowiana, niezwyklej wagi, na wypadek nagłego niebezpieczeństwa otwiera się ja, aby wypłynąć na powierzchnię, jak korek.

— A teraz, kochanie, usiądź sobie tutaj cichutko. Spuszczamy się w głębie.

Młoda kobieta lekko zbladła, lecz równocześnie wyprostowała się energicznie, aby okazać się dzielna.

— Na stanowiska! — rozkazał Randol. Sam stanął przy periskopie, podczas gdy podporucznik zbliżył się do wodnego zegara.

— Gotowe?

Maszynista rzucił dokoła wzrokiem:

— Wszystko gotowe, panie komendancie.

— Balast w górę!

Dał się słyszeć głuchy szum — woda zaczęła wpływać do komór. Szum przemienił się w łagodny szmer i powoli zaczęła się łódź zanurzać.

Podporucznik śledził wzrokiem wskazówki manometru.

— Trzy metry! — oznajmił.

Randol zbliżył się do periskopu.

— Naprzód!

Mały statek zanurzał się zwołna — peł na sila motorów walczył w ciągu godziny przeciw prądowi toczącemu mięte fale.

Od dwudziestu minut łódź płynęła. Było ciepło, duszno w tej zgnębnej atmosferze. Płócienne ubrania oficerów pokryły się wilgotnymi plamami. Zimny pot spływał Lucji po twarzy w skroniach czuła ból tak silny, że z trudem wstrzymywała się od krzyku.

Mąż patrzył na nią, a ona wytrzymała to spojrzenie.

Zatrzymać!

— Zatrzymać!

Z ostrem gwizdaniem wdarło się powietrze do komór i wypchnęło wodę nazewną. Lecz zaraz... jedno gwałtowne uderzenie. Młoda kobieta i obydwa oficerowie upadli na ziemię... Głuchy szum wdarł się od strony przeciwnej... Łódź spietrzyła się wysoko. Jednym skokiem Randol i jego pomocnik byli znowu na nogach, rzucili się do klap — „Salm” wyprostował się, lecz teraz już słychać było wyraźnie szum wody, wpływającej do łodzi.

Śmiertelnie błady maszynista wykrzyknął przerażony:

— Trafiliśmy na rafę! Komory zostały zaatakowane!

Randol podbiegł do manometru, którego wskazówki poruszały się szybko — nie wahał się już dłużej.

— Otworzyć!

Maszynista rzucił się do wskazanej śruby i zaczął naciskać z całych sił — żyły nabrzmiały mu na czole. Nadaremnie. Okrzyk przerażenia wyrwał się z jego piersi

— Przeklecia! Zacisnęła się!

W tej chwili drugie gwałtowne uderzenie wstrząsnęło łodzią. Trzej ludzie poznali, co to znaczy, lecz instynktownie milczeli.

— „Salm” leżał na dnie morza w mieliznie — w głębokości piętnastu metrów. Wciąż jeszcze kulac się na podłodze z łasnemi włosami w nieładzie — wodzila Lucja za mężem osłupiałemi oczyma.

W ubraniach na wilgotnych piersiach rozpiętych, kleczeli maszynista i podporucznik na podłodze, jeden z młotem, drugi z angielskim kluczem i z wszystkich sił naciskając, starali się śrubę odkrecić. Była to jedyna obrona, w przeciwnym razie groziła wszystkim śmierć na dnie morza. Lecz

dwaj ludzie pracowali nad tem napróżno. Randol kleczał obok żony.

— Lucjo, najdroższa Lucjo... nie bój się wypłynemy.

Oczyrna oblakanemi z przerażenia patrzyła na niego bez przerwy, a oficer zdjęła trwoga pod wpływem tego błędnego spojrzenia. Wyciągnął ramiona, aby ją podnieść. Lecz ona odsunęła go. Wciąż nachylił się ku niej, bo teraz, gdy życie jej wisiało na włosku, chciał ją do siebie przygarnąć, przytulić, swoją miłość i żal wykrzyczeć... Lecz nie odważył się uczynić tego w obecności dwóch ludzi pracujących bez wytchnienia z największym wysiłkiem podczas gdy lek bezsilnej rozpacz wydzierał się z ich piersi. Jedna mwał dreczyła go boleśnie i wkońcu wyjąknął:

— Lucjo, moje kochanie, czy gniewasz się na mnie?

W bezsilnej trwodze przed śmiercią zwróciła się do niego ze złym wyrazem o czu i głosem drżącym od tłumionego gniewu rzuciła mu w twarz:

— Nie powinienes mnie być ze sobą za bierać!

Randol zachwiał się. Równocześnie rozległ się okrzyk szalonej radości:

— Gotowe!!

Z nateżeniem wszystkich sił udało się maszyniście odkrecić śrubę.

Łódź, uwolniona od balastu, zaczęła płynąć, kilka razy zatrzymała się i naraz jednym pchnięciem wydołała się na powierzchnię... Otwarto kłapę, świeże powietrze wpłynęło do wnętrza — zlekka przybladli patrzyli na siebie mężczyźni w niemem milczeniu.

I wtedy uczył Randol drobna reke, nie śmiało i lekliwie wsuwająca się do jego dłoni. To już minęło... W głuchym bólu coś zamknęło się w nim i pozostało tam w głębi — na dnie oceanu.

**KINO Dom Ludowy**  
Dzisiaj  
**Jej ostatni taniec** potężny dramat w 8 akt.  
NAD PROGRAM:  
**Charlie Chaplin w arcyzabawnej farsie.**  
Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.



## Może cygarem panu służyć?

Kobieta paląca dziś, a dawniej.

Oddawna przestało nas już razić i dziwić, gdy kobiety i młode dziewczęta palą. Nikt się nie gorszy tem. Jeżeli kobieta w restauracji, kawiarni, na dancingu, zapala papierosa. Bodać, że nawet gdyby zobaczono kobietę z cygarem w ustach albo z fajeczką, to niktby się nie zdziwił zbytnio.

Palenie tytoniu przeszczepione zostało do nas z Ameryki. W tej części świata kobiety oddawna już paliły tytoń narówni z mężczyznami. W r. 1767 podróżnik francuski, Piotr Deffeurville, opowiadając o swej podróży do Brazylii, pisze:

„Miałem przygodę z pewną młodą Brazylanką. Miała ona przepyszne czarne oczy, serce o miedzianym odcieniu i paliła cigarillos. To był tytoń owinięty w papier. Z widocznym upodobaniem buszczała ona dym w postaci ciekłych obłoczków. Tabaki, która jej proponowałam, nie chciała zażywać, choć to była tabaka w najlepszym gatunku. Wówczas to Europejczyk uważał palącą kobietę za jakieś dziwactwo.

Nie upłynęło jednak ani pół wieku, a już w północnej Ameryce pojawiły się kobiety palące tytoń.

20 lat potem, europejska kobieta zaczęła się interesować indyjskim sposobem używania tytoniu, ale palaczki nie miały od wagi występować z tem publicznie.

Zaciągały się papierosami i paliły cygara w strytości, potajemnie.

Około roku 1850 w pismach europejskich pojawiają się karykatury, wyszydające nową modę.

Upłynęło jeszcze lat kilkadziesiąt i kobieta, odrzucając przesady, występuje śmiało z papierosem na arenie publiczna. Obecnie kobieta pali, gdzie i kiedy jej się podoba i ile jej się podoba. Nikt się temu nie dziwi, nikt się nie gorszy, ani oburza. Jedyni nie tylko lekarze zwracają na to uwagę, że używanie tytoniu

wpływa ujemnie na świeżość cery i przyczynia się do przedwczesnego postarzenia.

## 100.000 dolarów za szpilkę do krawatu.

Trick międzynarodowego oszusta w Paryżu.

Policja paryska zajmuje się od kilku dni wyjaśnieniem

olbrzymiego oszustwa, którego ofiarą padł jeden z najbogatszych jubilerów, Armand Lebrun.

Przed kilkoma tygodniami przyszedł do sklepu jubilera młody człowiek, który przedstawił się

jako bankier z Waszyngtonu i zażądał okazania sobie szpilki do krawatu w cenie 100 tysięcy dolarów.

Jubiler pokazał mu klejnot, za który zażądał 120.000 dolarów.

Przybyły bez słowa protestu wystawił czek na żadaną sumę, a po odbiorze szpilki zgłosił się dopiero następnego dnia.

W kilka dni przybył do jubilera i zażądał drugiej, takiej samej szpilki, gdyż żona jego zapragnęła mieć także kolczyki, przytem za podobny brylant zaofiarował sumę 200.000 dolarów.

Jubiler podjął się przeprowadzenia tej transakcji i rozesłał dziesięciu swych agentów, aby mu

klajnot taki wyszukali.

Po kilku dniach przybył jeden z nich i oznajmił, że klejnot prawie identyczny, posiada jeden z jubilerów amsterdamskich, żąda jednak za niego 240.000 dolarów.

Ponieważ Lebrun spodziewał się od Amerykanina

uzyskać znacznie wyższą cenę, polecił klejnot nabyć i udał się z nim do rzekomego bankiera do hotelu.

Tu przerażonemu jubilerowi oświadczono, że bankier wyjechał już przed czterema dniami.

Teraz dopiero zrozumiał, że padł ofiarą oszustwa, gdyż kupił posiadaną przez siebie szpilkę, ale za podwójną cenę.

## Tragedja na oceanie lodowatym.

Śmierć głodowa 60 rybaków na wyspie.

Mała wyspa na morzu Karyjskim, na oceanie Lodowatym, była obecnie widownią strasznej tragedji, która pochłonięła życie 60-ciu rybaków, odciętych od świata.

Parowiec rosyjski „Sołowiecki” odwiedził w ubiegłym roku tę samotną wyspę. Kilkadziesiąt mężczyzn i kobiet z dziećmi wyszło naprzeciw załogi parowca z okrzykami radości. Załoga zaopatrzyła

rybaków w żywność, odkupiwszy od nich ryby solone i skóry od fok i stwierdziwszy, że na wyspie panuje spokój i porządek.

Dnia 28 maja parowiec „Sołowiecki” wrócił na wyspę, ale nikt nie wyszedł naprzeciw załogi. Wobec tego marynarze zapuścili się w głąb odludnej wyspy. Ku swojemu przerażeniu

znaleźli wkrótce trupy, odziane jeszcze w ubrania. Wszyscy mieszkańcy wyspy zginęli z głodu. O-

bok jednego z trupów znaleziono papier do pakowania, na którym drżąca ręka skreśliła kilka słów, wyjaśniających straszną zagadkę. Połów ryb nie udał. Z braku ryb

wszyscy rybacy zginęli z głodu.

„W ciągu ostatnich dni zginęło 7 mężczyzn i 9 dzieci” — donosi ponury papier. A nieco dalej: „Jesteśmy skazani na żywienie się skórami. Cierpimy okropnie. Ale mamy jeszcze nadzieję”. W końcu w ostatnim dniu: „Zostało jeszcze czterech mężczyzn i dwie kobiety. Wszystkie dzieci umarły”.

W końcu dwie pozostałe kobiety pozabijały się nożami. Trzej mężczyźni umierają.

Zostaje sam jeden mężczyzna.

Ostatkiem sił kreśli na kawałku papieru słowa: „Słońce świeci wspaniale. Umieram...”

Szkielet leżący obok papieru, jest okropnym dowodem prawdy jego słów.

## Kichający nieboszczyk.

Zabiegi cyrulika przyczyną zmartwychwstania.

Z Danji dochodzi wiadomość o komicznym zdarzeniu, jakie miało miejsce w małym miasteczku koło Kopenhagi.

Po długim choć niezbyt łagodnym pozyciu pary małżonków, mąż zachorował i niebawem potem umarł.

Wdowa, jakkolwiek za życia nierzadko nienajlepiej obchodziła się z małżonkiem, co z resztą polegało na wzajemności, w uroczystej chwili wiecznego rozstania, postanowiła sprawić mu przyzwoity pogrzeb, a żeby nie schodził z tego świata w zaniedbanym stanie przywołała cyrulika, aby ogolił, pokryty podczas choroby ojnym zarostem twarz chorego.

Cyrulik wziął się z zapalem do dzieła, nie żałując mydła i pedzla, formalnymi kłębami piany pokrył twarz nieboszczyka tak, że nawet piana dostała się do nosa.

Aliści nagle ku przerażeniu obecnych i mistrza pedzla i mydła, mniemany trup... kichnął jak z dubeltówki, a wkrótce potem otworzył oczy.

To zmartwychwstanie nie zachwyliło jego połowicy, bo pierwsze słowa, jakie mi powitała jego powrót z tamtego świata były:

— Jak drugi raz umrzesz, to będziesz pochowany bez golenia.

## Czy zwierzęta płaczą?

Ciekawe spostrzeżenia uczonych zoologów.

Tylko barbarzyńcy mogą utrzymywać (twierdza zoologowie), że zwierzęta nie posiadają duszy.

Wszak nawet zgrzybliwy Szopenhauer który w tak ciemnych barwach widział świat cały, oświadczył raz, że najlepszym jego przyjaciелеm był mały, czarny pudel. Dusza zwierzęcia jest może bardziej ograniczona w swych przejawach, ale zwłaszcza pod względem wrażliwości nieraz zbliża się do człowieka.

a nawet mu dorównywa.

O ile chodzi o śmiech, to rzeczywiście trudno tutaj o wskazanie u zwierząt, co by odpowiadało temu wyrazowi uczuć. Choć niektórzy badacze sądzą, iż np.

małpy się śmiać potrafią zupełnie jak ludzie...

Natomiast płacz stanowczo nie jest zwyczajem obcy, a nawet ból może wycisnąć im z oczu prawdziwe

kropliste łzy.

I tak np. pani Burton, znana podróżni-

czka, zajmująca się specjalnie tą kwestią utrzymuje, iż widziała na pustyni syryjskiej wielbłądy,

płaczące z powodu pragnienia

Opowiada ona również o mule, która zraniwszy sobie nogę gwoździem, wyrażała cierpienie wykrzykiwaniem miłośni strumieniami łez.

Znany badacz i podróżnik Livingston donosi o małpach „soko”, które — gdy jak dziecko weźmie się na rękę — wychodzą spazmatycznym szlochem, a człowiek, nie widzący ich, ma zamętne złudzenie płaczu dziecięcego.

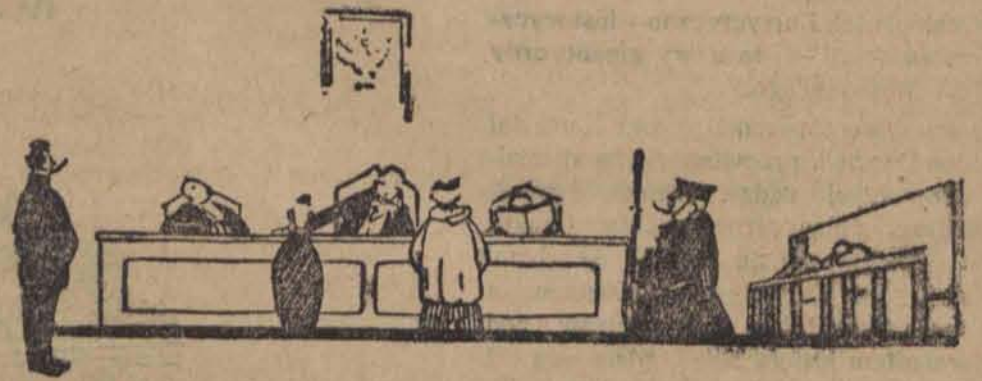
Dr. Boerlage postrzelił raz małpę, która cieżko spadła z drzewa na ziemię. A gdy zbliżyło się do niej małpa, małpa zaczęła płakać i

wśród płaczu skonała.

Tenże uczone zauważył raz lzy w oczach śmiertelnie zranionej żyrafy.

A więc płacz i lzy nie są tylko przywilejem człowieka.

### Krótceki sądowe.



## Pechowy kamienicznik.

I pies nie pomoże, gdy prawo za lokatorem.

W swoim czasie zamieściliśmy w „Echu” notatkę o krwawym porachunku właściciela domu nr. 3 przy ulicy Krzywej, Gustawa Lehra, z lokatorem Janem Sarnowskim. Nazajutrz zjawił się w redakcji Gustaw Lehr, żądając sprostowania, gdyż rzecz się miała zgoła inaczej, niż jak to przedstawiono w notatce. Poprosiliśmy grzecznie pana Lehra, aby poczekał do dnia sprawy sądowej, przyrzekając, że w razie wyroku niewinniającego, postaramy się w zupełności go zrehabilitować.

Rozprawa odbyła się w dniu onegdajszym i, niestety, nie dała żadnych podstaw do rehabilitacji p. Lehra.

### JAK TO BYŁO.

Gustaw Lehr, właściciel domu przy ulicy Krzywej nr. 3 przez czas dłuższy zamieszkiwał na Chojnach. Pewnego dnia jednak postanowił przenieść się do nieruchomości własnej. Na przeszkodzie jednakże stanęła jedna okoliczność, a mianowicie, brak mieszkania. Wówczas pan Lehr wpadł na genialny pomysł wyeksmitowania jednego z najbardziej popularnych lokatorów, p. Jana Sarnowskiego.

Wielce był zdumiony pan Sarnowski, otrzymawszy wezwanie do sądu pokoju I-go okręgu na rozprawę eksmisyjną. Pomimo elokwencji adwokata, działającego w imieniu Gustawa Lehra, sąd prośbę o eksmisję oddalił, nie uznając jej za umotywowaną w stopniu dostatecznym.

Niezrażony przegrana p. Lehr wniósł apelację do sądu okręgowego. Jednakże i w tej instytucji sprawę przegrał.

Zaczął się tedy radzić kolegów kamieniczników, w jaki sposób pozbyć się Sarnowskiego.

Wyrok sądu jest święty! — brzmiała kategoryczna odpowiedź wszystkich.

### KRWAWA SCENA.

W dniu 14 czerwca pan Jan Sarnowski wraz z dziećmi wybrał się na wycieczkę, zamknawszy mieszkanie na klucz. W chwilę później zgromadziła się na po-

dwórzu rodzina Lehra i przystąpiła do „zdobycia” mieszkania. Wylamano okna i zainstalowano się w najlepsze w mieszkaniu p. Sarnowskiego.

Oburzenie lokatora nie miało granic, gdy wróciwszy, stwierdził ten akt niesłychanej samowoli. Zażądał natychmiastowego opuszczenia przez p. Lehra mieszkania, w odpowiedzi jednakże otrzymał nieco kwiecistych epitetów. Uczyniła się awantura, która następnie przeistoczyła się w bójkę.

Czując się panem sytuacji, Gustaw Lehr usiłował wyrzucić p. Sarnowskiego. Spotkawszy się z całkowicie uzasadnionym oporem zaczął lokatora bić, a do pomocy stanął mu olbrzymi pies; rozszarpany czworonóg, szczerzył przez swego pana zęby na p. Sarnowskiego i pokasał go dotkliwie. W takiej sytuacji p. Sarnowski bronić się nie mógł. Przeraził go krzyki zwabiły sąsiadów, którzy znaleźli go w stanie nieprzytomnym, pobitego i pokasanego, leżącego w kałuży krwi.

Natychmiast zawezwano Pogotowie przed przybyciem jednakże karetki, zawieziono nieszczęśliwego do felczera, który udzielił mu pomocy.

Po awanturze gospodarz nie chciał wstąpić, tak, że ohydnie rodziny zamieszkały razem. P. Sarnowski, wdowiec, bojąc się o swą małą dzieci, zwrócił się z prośbą o interwencję do Komisariatu Rządu dopiero na mocy zarządzenia tegoż, opuścił Gustaw Lehr mieszkanie p. Sarnowskiego.

### ZNOWU PRZEGRĄŁ.

P. Sarnowski wniósł przeciwko Gustawowi Lehowi skargę do sądu pokoju I-go okręgu o samowolę i pobicie. Rewanżując się p. Lehr wniósł przeciwko Sarnowskiemu ponowną skargę o eksmisję.

I przegrał. Pan sędzia Wawrzyński skargę o eksmisję oddalił dla braku umotywowania i skazał Gustawa Lehra za pobicie pana Sarnowskiego na 7 dni aresztu, wraz z 50 złotych grzywny.

I jakżeż wobec tego możemy pana Lehra zrehabilitować? **Sza — wicz.**





## Dzień w Łodzi.

### Odgłos policzków na widowni teatru.

#### Awanturniczy występ „skrzypka”.

(x) W dniu onegdajszym w gmachu teatru „Scala”, przy ul. Cegielnianej, rozegrały się porachunki na tle erotycznym pomiędzy panem M., znanym muzykiem-skrzypkiem, a p. B., osobnikiem krewkim i nad wyraz awanturniczym.

Pan M. bawił się w towarzystwie swej dobrej znajomej. Zoczywszy to Borowski, z którego siostrą był pan M. na dobrej stopie, i jak się dowiadujemy był jej narzeczoną,

wpadł w niepohamowaną złość, a zarazem zapragnął zemścić się za zignorowanie swej siostry.

Upatrzył tedy pana M. w „foyer” teatru, przemierzając go wzdłuż i wszerz, lecz, niestety, z powodu zbyt wielkiego natłoku nie mógł znaleźć pana M. zajętego rozmową ze znajomą.

Będąc w przekonaniu, że M. specjalnie go unika, rozsierdził się tak dalece, że postanowił za wszelką cenę rozprawić się z nim doraznie.

Stanąwszy tedy w czasie antraktu

w przejściu na widowni zaczął bezceremonjalnie pana M. i po wypowiedzeniu kilku krótkich, lecz bardzo dobitnych słów, uderzył go

kilkakrotnie w twarz.

Zajście zlikwidowała policja, zaś usiłującemu się wymknąć B. spisano protokół

za zakłócenie spokoju w miejscu publicznem i pobicie.

W rezultacie awanturki pan M. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

**Miejski Kinematograf Oświatowy**  
 Od poniedziałku, dnia 12 lipca r. b.

Dla dorosłych **Pat i Patachon**  
 w 10 akt. komedii p. t. „Andrusy z Prateru”.

Dla młodzieży **Europa mówi o tem...**  
 12 aktów p. t. **Podróż naokoło świata.**

## P. WYNNE 40) SLEPA MIŁOŚĆ.

— Ira poczekała trochę, aż zamilkły kroki odalających się ciotek; potem zerwała się i jak strzała pobiegła na górę do swej siostry. Leżący na łóżku kapelusz i okrycie położyła na krześle, sama zaś rzuciwszy się na poduszkę wybuchła spazmatycznym płaczem. Płakała przez kilka godzin z rzędu i dopiero silne pukanie do zamkniętych drzwi wyrwało ją ze stanu półdrzemienia.

— Kto tam? — zapytała Ira z silnym postanowieniem nie otworzenia chociażby się zjawiał nawet sam Fanzow.

— To ja, ciotka Franja, kochane dziecko.

— Poczekaj chwileczkę. Zaraz otworzę. — Ira wstała z wyrazem zniechęcenia na twarzy i odsunęła zasuwkę. Ciotka Franja weszła ostrożnie, drepcząc i skrupulatnie zamykając drzwi za sobą. Na twarzy przybyłej malowało się silne podniecenie i na policzkach widoczne były cęgi

## Dopóty dzban wodę nosi... Smutny epilog bezgotówkowej kolacji.

(n) Dwaj nferozłączni towarzysze Stanisław Polakiewicz, zamieszkały przy ulicy Zielonej 31 (Bałuty) i Stefan Klink (Zachodnia 18), słynęli na wszystkich przedmieściach Łodzi z czynienia burd, awantur ulicznych i bójek, kończących się zazwyczaj interwencją policji, a co zatem idzie kilkudniowym aresztem.

Ostatnio po wyczerpaniu sposobów dla swego zdobywania pieniędzy Stefek i Staś wpadli na pomysł naciągania restauratorów.

Chodzili tedy od knajpy do knajpy, pili i jedli, w końcu zaś ukradkiem czmychałi nie placąc należności. Szczęście im sprzyjało więc powoli ponabierawszy restauratorów na przedmieściach zbliżali się ku śródmieściu

ufni w swój spryt i przebiegłość.

Onegdaj po dłuższej przechadzce poza miastem bez grosza w kieszeni, weszli do restauracji

p. Abrama Kinasa, mieszczącej się przy ulicy Wolborskiej 12, i nadrabiając miła zasiedli z gracją przy jednym ze stolików. Kelner dosłyszawszy gości ze zwykłą swemu fachowi werwą zajął się naszą dwójką spryclarzy Stefek i Stach pewni wypróbowanego sposobu

„raczyli się do syta”, zamawiając coraz to inne potrawy.

Zniknęły tedy różne kąski w żołądkach spryclarzy obficie zakrapiane wód-

ką i likierem, a rachunek rósł jak na drzewach.

Rozrzutność gości wzbudziła podejrzenie właściciela restauracji, który nie zdradzając się jednak bacznie obserwował rzadkich klientów.

Wreszcie nadeszła chwila płacenia. Towarzysze zażądali rachunku, poczem wyjąwszy portfele zaczęli się przekamarać,

który z nich ma zapłacić. Nie mogąc dojść do porozumienia powołali na arbitra kelnera, polecając mu rozstrzygnięcie sporu. Stało na ciągnięciu supeków.

Gdy tylko naiwny kelner odszedł po serwetkę potrzebną do tej czynności Stefek i Stach pochwylili za kapelusze i w nogi. Tymczasem właściciel w ostatniej chwili zamknął im drzwi przed samym nosem, polecając jednocześnie przywołać policję.

Zdetonowani takim zakończeniem hułanki, obaj towarzysze, będący już w aż nazbyt różowych humorach, podbiegli do bufetu i

zaczęli tłuc szklanki, talerze, rzucić zakąski, słółki z ogórkami i t. p. Kres niszczycielskim wybrykom położyła policja aresztując awanturników. Poszkodowany restaurator wyrządził mu stratę oblicza na sumę około 200 złotych.

## Niefortunny debiut złodziejski.

### Noworadomski Mnich na gościnnych występach w Łodzi.

(x) Wielkie przerażenie ogarnęło panią Anastazję Szurek, zamieszkałą przy ulicy Łagiewnickiej 63, po dostrzeżeniu braku torebki, zawierającej 570 złotych gotówek. Siedząc na ławce w parku Poniatowskiego znużona upałem zdrzemnęła się cokolwiek, przyczem torebkę wraz z kapeluszem położyła obok siebie.

Vis-a-vis pani Szurkowej siedział jakowyś

młodzieniec, którego wygląd stanowczo wykluczał wszelkie podejrzenia co do jego uczciwości.

Pozory jednak myła, co stwierdziła z własną szkodą, pani Anastazja.

Otóż młodzieniec widząc śpiącą zrozumiał nielada okazję obłownienia się. To też nie namyślając się długo, podszedł zleniacka ku przeciwniejszej ławce, ściągnął torebkę,

i szybkim krokiem zaczął się oddalać. Zdradził go jednak skrzyp zwiru.

Przebudzona szmerem niewiasta, spostrzegłszy brak torebki i zbyt szybkie oddalenie się nieznajomego, wszczęła alarm,

i krzyżąc przeraźliwie zaczęła młodzieńca gonić.

Ten, widząc pościg, podwoił szybkość kroku i byłby umknął. Wypadkiem jednak będący świadkami tej eskapady spacerowicze,

zatrzymali złodzieja, i powiedli w stronę pani Szurkowej.

Sprawca kradzieży okazał się 20-letni Wojciech Mních, mieszkańcem Nowo-Radomska.

Mnichu odesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Niecne jabłko niezgody. Wdzięki Zuzi i niestateczny postępek Statecznego.

(x) Pomiędzy Felkiem Statecznym (bez stałego miejsca zamieszkania) i jego przyjaciелеm, Henrykiem Sobistakiem, zamieszkałym przy ulicy Wólczafskiej 17, to-

czyły się od dłuższego już czasu niesnaski o względy pięknej Zuzi Mineckiej, znanej na bruku łódzkim koryntjanki.

ste wypieki. Wyciągnęła obie ręce do Iry i rzekła ze wzruszeniem:

— Iro, pan Fanzow napisał list, w którym prosił o twoją rękę.

— Co mówisz ciociu? — Ira w pierwszej chwili nie wierzyła własnym uszom. A więc to było przecież prawda, co jej Greg powiedział! Ona będzie żoną swego wyśnionego ideału! Ale równocześnie skończyła się to dziwne, podniecające uczucie tę sknooty za czemś wyśnionem, nieznanem. Zostanie panią Fanzow, będzie mieszkała sama ze swoim mężem, jedynie Mazon będzie im towarzyszył. Otrzyma nowe, piękne suknie i nie będzie się potrzebowała nudzić u starych ciotek. A co najważniejsze będzie odtań jego własnością, jego niewolnicą... Mógłby nawet ją bić, gdyby mu przyszła ochota... w każdym razie mógł jej rozkazywać i żądać od niej wszystkiego. Chciała być jego na wieki.

— Ciociu Franju! — Ira drżała na całym ciecie i twarz jej była biała, jak płótno.

— Tak, moje dziecko; przebież się za raz i uczesz się, albowiem pan Fanzow przyjdzie do nas na herbatę. — rzekła ciotka Franja, która ciągle była w stanie chorobliwego wprost podniecenia. Ona so-

bie przypisywała całą zasługę skojarzenia tego świętego małżeństwa; przecież ona pozostawiała Iry samą z „nim” podczas spacerów na promenadzie i obecne oświadczenie były tylko rezultatem tych samotnych rozmów...

Ira spadła jednak znowu z obłoków na ziemię. Fanzow będzie u nich na herbatę! A ich stół był taki odrapany i chwiejny, ciotki jadły nożem i nakrycie było już bardzo zużyte. U niego widziała srebrny koszyk do ciastek, wspaniałe czajniki i filiżanki z cienkiej porcelany. Ciotka Ela miała też śmieszny zwyczaj przepłukiwania filiżanek gorącą wodą, co trwało niezmiernie długo; twierdziła wprawdzie, że herbata nabierała przez to lepszego smaku, ale Iry się zdawało, że Fanzow będzie się śmiał w duchu z tego. Myśl o tem była dla niej nieznośna. Czuła, że moralna odpowiedzialność za sposób prowadzenia domu spada na nią, mimo, że nikt jej tego nie mówił.

— Ach, pocóż on właściwie wybiera się do nich na herbatę! — pomyślała z różpaczą.

O to samo zapytywał siebie Fanzow, podczas gdy Mazon zapinał mu świeży koł-

## Młodzień się bawi, a Kminek kradnie.

(x) Lejzor Kminek, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, widząc, że łodzianie tłumnie opuszczają miasto celem użycia choć kilkogodzinnego wypoczynku na łonie natury, wybrał się do rozległego parku Juliana.

Dla niego wszakże nie istniał odpowiedni, Lejzor, jeśli się gdzieś pokazał, to jedynie

dla popełnienia kradzieży. Będąc tedy w wspomnianym parku miast rozkoszował się świeżym powietrzem, poszukiwał okazji wypróżnienia cudzych kieszeni. Przechodząc ustronna alejką ujrzał grupę rozbawionej młodzieży, która goniąc się, pozostawiała wierzchnią odzież i drobne pakunki z wiktuałami.

opodał na trawie. Kminek, kryjąc się za drzewami, podszedł ku chwilowemu miejscu wypoczynku rozbawionej grupy,

skradł dwie marynarki, kapelusz, oraz damską parasolkę i usiłował się oddalić.

Zamiar jego ucieczki nie uszedł jednak uwagi bawiących się. Za uciekającym rzuciono się w pościg i po krótkich wysiłkach złodzieja, usiłującego przeskoczyć parkan oddzielający park od cmentarza,

ujęto. Poszkodowani ujawszy Lejzora, zaczęli go bić łaskami. Z opresji wyrwali go zwabieni przeraźliwemi krzykami policjanci.

Niefortunnego złodzieja, poszukiwanego za cały szereg dokonanych drobnych kradzieży, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprytna dziewczyna, której jednakowo do gustu przypadłi obaj młodzieńcy, darzyła ich jednakowem i względami. Ostatnio jednak Zuzia, ku niesłuchanemu oburzeniu Felka,

wyróżniła Sobistakę. Pokrzywdzony przez wesołą dziewczynę Stateczny

„darł koty” ze swym przyjaciелеm, starając się go wyprzedzić w adorowaniu ziemnej Zuzi, a gdy mu się to nie udawało, zaczął przyjacielowi swemu grozić połamaniem żeber.

I oto wczoraj Felk przechodząc ulicą Wólczafską, ujrzał Henryka z dziewczyną, spacerujących w rozmarzeniu. Widok ten tak oburzył młodzieńca, że podbiegłszy z zaciśniętymi pięściami, wywołał klótnię, która w finale

zakończyła się gwałtowną bójką.

Rywale skoczyli ku sobie, obdzielając się potężnemi ciosami. Krew się pojawiła na twarzach walczących, gdy przerażona całem zjściem Zuzia

zaczęła wzywać pomocy. Przechodzący Alejami I-go Maja posterunkowy zaarrestował obu awanturników, z których Statecznemu musiano udzielić pomocy lekarskiej, poczem osadzono ich w areszcie.

nierzyk i zawiązywał krawat. Pytanie to było jednak raczej tylko retoryczne, albo wtem zdawał sobie sprawę z tego, że nie miał innej drogi wyjścia: Musiał ponieść konsekwencje swego nierozważnego kroku. Z drugiej jednak strony cieszył się, że nareszcie nastąpi jakaś radykalna zmiana w jego dotychczasowem monotonnem życiu.

Odczuwał jedynie strach przed jedną rzeczą: wyjawieniem swych zamiarów — Mazonowi.

Po swoim histerycznym napadzie wrócił zupełnie wyczerpany i bezsilny do domu i niezrównana opieka Mazona przekonała go jeszcze raz, jakiego ma niezastąpionego w nim opiekuna. Bał się, że przyznając się do swoich planów małżeńskich może odtrafić od niego jedynego człowieka, który mu był naprawdę oddany. Ale... może tak źle przecież nie będzie; znajdzie w sobie tyle stanowczości, aby przeskoczyć w mieszkanie swej żony w nieswoją sprawę; zapewni Mazonowi tyle samodzielności, że ten nie będzie miał powodu opuszczenia swego pana.

d. c. a.



W labiryncie życia łódzkiego.

# Kobiety w dobie shimmy.

Gorzka dola spokojnego męża.

## Dziki praktyki pani Mindli.

Po pięciu blisko latach pożycia małżonkowie Mindla i Majer S. zamieszkali przy ulicy Kilińskiego doszli do przekonania, że dalsze ich wspólne pożycie wobec zgoła odmiennych charakterów, stało się nie do zniesienia.

Pan S. zamożny kupiec, człowiek stacyny i spokojny oddany całkowicie pracy cieszył się ogólnym poważaniem podczas gdy pani Mindla osóbką aż do przesyady strojna, w przeciwieństwie do męża, czas spędzała na dancinгах w modnych lokalach.

Z wynikającej stąd różnicy zdań dochodziło między małżonkami do ciągłych scysyj, a wreszcie do separacji.

Uradowany z przebiegu sprawy pan S. nie szczędząc kosztów sprawę rozwodową przedstawił w rabinacie, przyczem wyprowadzającej się żonie ofiarował wcale pokazną sumkę, gwarantując jej równo cześnie punktualne płacenie sum wyznaczonych jako alimentacje.

### NAJAZD POŚREDNIKÓW.

Niedługo jednak cieszył się małżonek swobodą. Po kilku miesiącach z ramienia żony zamieszkującej u swych rodziców, zaczęli się zjawiać pośrednicy dążący do pogodzenia poważnionych małżonków.

Pan S. okazał się jednak nieugiętym i przysyłane przez ex-żonę typy bezceremonialnie wypraszał, przyczem tak się na razil pani Mindli, że pewnego dnia wpadła do mieszkania męża i podrapawszy go strasznie, wybiegła, zapowiadając wizytę z kwasem solnym.

Przestraszony groźbą S. zameldował policję o zamiarze zabic żonki. Minęło jednak dni kilka bez wieści od nadobnej p. Mindli i przerażony początkowo p. Majer wrócił do normalnego życia. Aż oto onegdaj kiedy p. S. bawił u swej rodziny, przy ulicy Konstantynowskiej, rozległo się pukanie do drzwi i weszła pani Mindla, prosząc męża o rozmowę bez świadków.

### SZALONY WYŚCIG.

Cokolwiek zdefonowany mąż fa wize fa małżonki, zdecydował się jednak na opuszczenie lokatu. Po wyjściu jednak p. S. zdradził ze strachu. Oto zacna Mindla przybyła w towarzyszywie licznej świty o podejrzanej konducie. W ręku obcych lśniły noże. — Strach osaczonego ze wszech stron mężczyzny doszedł do zenitu. Rozległy się przeraźliwe krzyki bife-go przez p. Mindle, męża. Snać nie zupełnie w zgodzie żyjący z prawem towarzysze kobiety poczęły opuszczać plac boju. Korzystając z tumultu pan S. bez kapelusza wybiegł na ulicę, i podążył w stronę Placu Wolności. Tam podburzony przez panią Mindle, krzycząc pod adresem uciekającego „złodziej, bandyta, łapcie go” rzucił się w pościg za nieszczęsnym zbiegiem. Rozpoczęła się szalona gonitwa przy wórze gwizdów i nawoływań wytworzących jedną kakafoję dźwięków i doprowadzających do tem większej wściekłości rozwydrzonych przesładowców.

Poturbowany pan S. goniąc resztkami sił wpadł w bramę domu przy ulicy Konstantynowskiej 45, lecz w teże nicomal chwilę brama zapelniła się szalejącym tłumem. W rezultacie p. S. został obity do nieprzytomności.

### SMUTNY REZULTAT GONITWY.

Z opresji tej sałowawa biednego kupca policja na widok której zacna żona i jej godni obrońcy rozproszyli się po pobliskich bramach.

P. S. owacje zgotowaną mu przez żonę przyplacił dwumiesięcznym blisko przymusowym odpoczynkiem w łóżku.

Mając już kilka protokółów za bicie męża i nasyłanie nań płatnych mścicieli pani Mindla nie dała jednak za wygraną i słała p. S. miłe listki z żądaniem 1000 dolarów odszkodowania za złamanie kariery. Każdy z tych listów zakończony był frazesami o kwasie solnym.

### NOWA WOJNA O ODSZKODOWANIE.

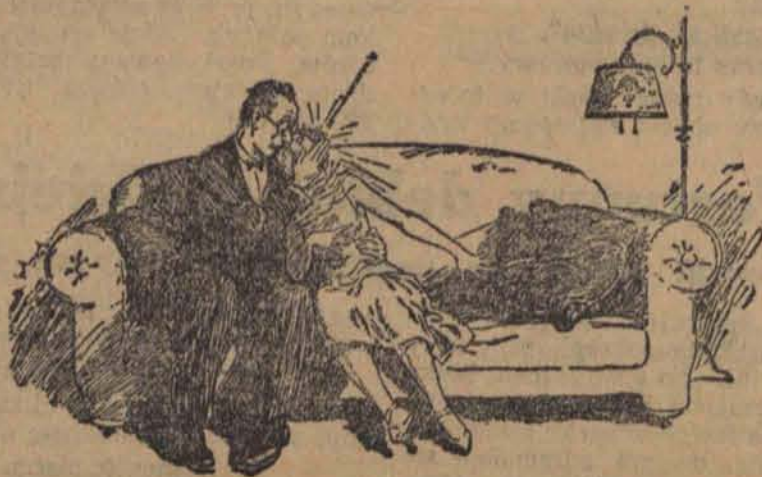
Pan S. widząc, że ex-żona nie zadawalniając się zgodą męża gwarantującego płacenie sum przyznanych przy otrzymaniu rozwodu, dąży jedynie do eksploatacji go, nie przebiegając w środkach ku temu, zbył miły liścisk milczeniem, co znowu okazało się dlań nieobliczalne w skutkach, bo zawiedziona w rachunkach pani Mindla, z pomocą kilku mężczyzn z pośród których znajdowali się przesładowcy pana S. z ulicy Konstantynowskiej, na padła męża w dniu onegdajszym na ulicy Kilińskiego. Z opresji tej napadnięty wyszedł srodze pobity i krwawiący.

### EPILOG ODBEDZIE SIĘ W SĄDZIE.

W obawie powtórzenia się podobnych „zajść” ze strony awanturniczej ex-żony pan S. skargę, umotywowaną kilkoma protokółami policyjnymi, skierował do prokuratora Sądu Okręgowego, celem ukarania pani Mindli za urządzanie mu awantur, go towanie napadów i t. p. rzeczy.

Ten krok pana S. utemperuje z całą pewnością awanturniczą żonkę! — Chociaż... któż to może przewidzieć co pani Mindla knuje za spisek? (—)

### Jej prowizorium.



On: — Więc już miałaś narzeczonego?

Ona: — Tak, nawet kilku, ale zerwałam z nimi... Może i z tobą zerwę.

On: — Ach, tak, więc jestem twoim prowizozjum.

## Dlaczego ostatni zjazd związku lekarzy --- ostrzegł młodzież przed studjami medycznymi? Stan lekarski jest materialnie upośledzony. Nieliczne wyjątki — potwierdzają regule.

Lekarze, po ukończeniu studiów medycznych, mają — w przeciwieństwie do prawników, inżynierów i t. d. — jedynie tylko sposób zarobkowania, tj. praktykę lekarską.

a ta wskutek wprowadzenia kas chorych uległa radykalnej zmianie.

Stan lekarski, do niedawna wolny i do skonalący się w szlachetnym współzawodnictwie naukowym, został obecnie wskutek zasad ustawodawstwa społecznego — skrepowany i niejako wciśnięty w kleszcze kas chorych, które starają się prace lekarzy wyzyskać i poziom naukowy zawodu lekarskiego obniżyć.

Równocześnie obietnice przez kasy chorych bardzo szeroki kół ludności, pozbawia lekarzy praktyki prywatnej. To też liczba lekarzy mogących się utrzymać bez praktyki kasowej, jest znikoma. Są to dliw ba starzy, wybitni lekarze lub profesoro-wie uniwersytetu z wyrobionymi nazwiskami.

Ale i „duża” nawet praktyka lekarzy kasowych nie jest

### godna zazdrości.

Wobec bardzo niskich stawek, placonych przez kasy, lekarz musi pracować nad siły, aby flośła pacjentów wyrównać niskie honoraria. Tam np. gdzie kasy zaprowadziły — jak w Warszawie lub Mało polsce — ambulatoria, lekarze muszą pracować na godziny, pobierając za nie po 6 do 8 zł., niezależnie od ilości chorych, tak, że niejednokrotnie za konsultację, połączo-na często z zabiegami operacyjnymi wypada kilkadziesiąt groszy.

To też wiadomości o ogromnych dochodach lekarzy balamucia tylko opinie publiczna a przede wszystkim młodzież, która wobec tego garnie się w nadmiernej ilości do tego

rzekomo złotodajnego zawodu.

Sytuacje pogarsza polityka kas chorych dążąca do ograniczenia liczby lekarzy, dopuszczonych do praktyki w kasach, mimo wysiłków Związku lekarzy, aby wszystkim kolegom

### dać możność pracy.

Wskutek tego wielu lekarzy błąka się od miasta do miasta, szukając warunków do osiedlenia się i rozpoczęcia praktyki i lata nieraz mijają, zanim taki lekarz zdoła dostać się do praktyki w kasie.

A co będzie za kilka lat, kiedy kadry lekarzy powiększą się znacznie przez napływ świeżo ukończonych medyków? Ho roskopy więc materialne przyszłych lekarzy nie

### wyglądają zachęcająco.

Moga sobie na wybór studiów lekarskich pozwolić chyba jednostki wyjątkowo zamożne, którym własny majątek starczy na utrzymanie bez praktyki przez pierwsze lata lub zdecydowanie na osiedlenie się na kresach wschodnich, gdzie jest możliwość zdobycia szerokiej praktyki.

Również stanowisko społeczne lekarzy dzisiejszych nie odpowiada

wysokiemu poziomowi studiów medycznych i potrzebemu rozwojowi medycyny. Kasy chorych, cieszące się poparciem rządów, dają konsekwentnie do zrobienia z lekarzy posłusznych funkcjonariuszów, nie odnoszą się do nich z tem poważaniem — jakim się cieszy stan lekarski w innych krajach. A i publiczność, zrażona niejednokrotnie do obecnego systemu lecznictwa, wywiera na lekarzy

### orzenosi swa niechęć na lekarzy.

Nie można się więc dziwić, że ostatni zjazd związku lekarzy w Warszawie ostrzegł młodzież przed studjami medycznymi bez dokładnego rozważenia warunków, które ją czekają po ukończeniu tych studiów. (Id.)

## Bezczelność łódzkich szoferów.

### Wydarzenie jakich wiele.

Kapitałni są łódzcy szoferzy. Zachłanność tych panów nie ma wprost granic, a nadużycia z taksometrami są na porządku dziennym. Przegrany z kretelem jest pasażer, wsiadający do auta z niewiastą. Wówczas, wiedząc, iż „gość” nie będzie się zbyt długo targował, żenując się partnerki, szofer śpiewa cenę dwa, lub trzy razy większą od tej, którą wskazuje taksometr.

Charakterystyczne tego rodzaju zajście miało miejsce wczoraj na podwórzu domu nr. 8 przy ulicy Zielonej.

Pan I. J. ze względu na deszcz, siadł do taksówki przy zbiegu ulic Cegielnianej i Piotrkowskiej, każąc zawieźć się na Zieloną 8. Polecil szoferowi, by wjechał w podwórze.

Gdy przyszło do płacenia i p. I. J. wręczył szoferowi banknot, żądając reszty, szofer odmówił wydania jej, uzasadniając wygórowaną cenę deszczem, wjechaniem w podwórze, i tem, że wioził 3 osoby.

Odgłosy kłótni zwabiły policjanta nr. 844, pełniącego służbę w lokalu komisariatu rządu. Wówczas pan szofer, widząc że posterunkowy zamierza sporządzić protokół, oświadczył dumnie:

„Jeżeli pasażer nie jest honorowy, to będę honorowym ja i zwracam resztę”

Czas najwyższy, by panowie szoferzy zrozumieli, że każdy obowiązuje jest płacić tyle, ile się kurs należy i przestali polować na „honorowych” pasażerów.

## Dole i niedole wędrownych handlarzy. Po przyjacielskiej pogawędce kradzież.

### Z Piotrkowa donoszą:

W dniu onegdajszym do posterunku policji powiatowej w Krzyżanowie (pod Piotrkowem) zgłosił się wędrowny handlarz wioskowy, niejaki Lejbus Goldberg i zameldował o dokonanej na jego osobie napadzie rabunkowym.

Goldberg, zmęczony całodzienną tułaczką od wsi do wsi, z ciężkim łomokiem manufaktury na plecach, przechodząc przez maleńki laszek, siadł w nim, chcąc chwilę odpocząć.

W pewnej chwili ujrzał przechodzącego nieznanego mu wcale osobnika o bardzo podejrzanej wyłudzie. Osobnik ów usiadł obok Goldberga i rozpoczął pogawędke.

Po krótkim wycieczku handlarz udał się w dalszą drogę już z nieznanym, który przegladnawszy w czasie wycieczki zawartość bagażu Goldberga, powziął zamiar przywłaszczenia sobie widzianej manufaktury. Wkrótce, gdy znaleźli się na brzegu lasu, nieznanomy schylił się nagle i wziął garść piasku i rzucił nim w twarz Goldberga, zasypując mu całkowicie oczy. Nim handlarz przejrzał, osobnik porwał worek wędrownego kupca łącznej wartości 300 złotych i zbiegł.

Powiadomiona przez Goldberga policja wyszła natychmiastowy pościg, w rezultacie którego sprawcę rabunku, którym się okazał Adam Klicza, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym. Zrabowany przez niego towar znaleziono ukryty w lesie pod kupą nagromadzonych gałęzi.

Klicza, po ukończeniu śledztwa, stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym

### Cmentarz wojsk dawnej Polski.

#### Z Piotrkowa donoszą:

Przy kopaniu kanału na ulicy Sienkiewiczza na głębokości 4-ch metrów natrafiono na cmentarz wojskowy. Wydobyto z ziemi kawałki ubrań, epolety porucznikowskie 12 pułku, sporo guzików pozłaczanych, noszących numer 24. Epolety, o których mowa, pokryte były cienką krepa, której szczytki zachowały się gdzieś niedługo, a właściciel epoletów miał na rękawie opaskę białą - amarantową jedwabną z kokardą. Opaskę tę, zachowaną do skonalca, wydobyto również. Rzeczy te znajdują się w urzędzie śledczym. Oprócz tego w posiadaniu p. Witanowskiego znajduje się napierśnik i kilka guzików, których większa ilość rozebrał robotnicy.

Opaska biała - amarantowa na ręce świadczyłaby, że był to oficer cudzoziemski, który w ten sposób ujawniał sojusz z Polakami. Czy cmentarz ten pochodzi z czasów napoleońskich, czy późniejszych, wyjaśnią zapewne rzeczoznawcy.



**SPORT.**

**Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.**

**Polska --- Jugosławia.**

Sobotni i niedzielny międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polski z Jugosławią wzbudził zrozumiałe zainteresowanie nie tylko wśród miłośników sportu, lecz i wśród szerszych warstw społeczeństwa.

Wyniki padły następujące:

- 1) Pchnięcie kulą: I Baran — 11 metr. 75 cm., II Spahic — 11 metr. 74 i pół cm., III. Urbanak — 11 metr. 15 i pół cm.
- 2) Bieg 1.500 mtr.: I Jaworski J. 4 m. 9,4 sek. (rekord polski pobity o 1,6 sek.), II Malanowski, III Rozic w czasie 4 min. 20,7 sek. (rekord jugosłowiański pobity o 3,3 sek.).
- 3) Bieg 100 mtr.: I Dobrowolski 11.25, II dr. Perpar, III Szenajch, IV Spahic.
- 4) Skok w wyż: I Jakupic 1 mtr. 73 i pół cm., II Lojk, III Trojanowski, IV Ulejro.
- 5) Bieg na 400 mtr.: I Rothert 51,2 s., II Weiss, III Mocan.
- 6) Bieg rozstawny 4x100 mtr.: I Polska 44,2 s. (rekord polski pobity o 1,2 s.), II Jugosławia o 1 metr w tyle.

Drugi dzień zawodów przyniósł następujące wyniki:

- 1) Bieg na 800 mtr.: I Oldak 1 m. 58,4 sek. (rekord polski pobity o 0,6 s.), II Jaworski 2 min. 1 sek., III Rozic.
- 2) Rzut dyskiem: I Baran 39 mtr. 78 i pół cm., II Szydłowski 37 mtr. 51 cm., III Gaspar 35 mtr., IV Spahic.
- 3) Skok o tyczce: I Rzepka 3 mtr. 44 cm., II Adamczak 3 mtr. 35 cm., III Kallaj 3 mtr.
- 4) Skok w dal: I Sikorski 6 mtr. 76 c., (rekord polski wyrównany), II Spahic 6 mtr. 48 i pół cm., III Cejzik 6 mtr. 27 c.
- 5) Bieg 10.000 mtr.: I Sawaryn 34 m. 18,5 sek., II Łukaszewicz 34 m. 18,6 sek.
- 6) Rzut oszczepem: I Smakulski 51 m. 28 cm., II Gruner 50 m. 3 cm., III Gaspar 47 m. 53 cm., IV Messner 45 m. 83 cm.
- 8) Próba pobicia rekordu polskiego w chodzie na 1 km. Po za zawodami międzypaństwowymi udało się Grodzkiemu z K. S. Amatorzy ustanowić nowy rekord na wyżej wymieniony dystans w czasie 4 m. 37,8 sek. Czas lepszy o 1,6 sek. od starego rekordu.

**Sukces polskich robotników w Wiedniu.**

**Piękna gra wywołała entuzjazm wiedeńców.**

(C-S) Pierwszy występ polskiej drużyny robotniczej na międzynarodowych zawodach w Wiedniu przyniósł jej pełny sukces. Drużyna Polski, złożona z graczy Łodzi, Warszawy i Krakowa grała w składzie: Błażek (Skra) w bramce; Kamiński (Skra) i Lisowski (Sarmata); Berłowski (Widzew), Babraj (Legia) Jastrzębski (Widzew), Legowski (Skra), Sącz I (Skra), Błażek II (Skra), Filip (Widzew) i Piec (Widzew) i pierwszego dnia osiąga ładne zwycięstwo nad robotniczą reprezentacją Austrii, bijąc ją w stosunku 4:1 (2:0). Bramki dla repre-

zentacji Polski zdobyli: Piec (Widzew) — dwie, Błażek II i Sącz po jednej. Następnie z kolei zawody reprezentacji z drużyną robotniczą Czechosłowacji zakończyły się zwycięstwem Czechów w analogicznym stosunku 4:1 (3:1), a to wskutek zmezczenia Polaków. Honorowego goala dla barw Polski zdobył gracz łódzkiego „Widzewa” — Filip. Drużyna polska zachowaniem swem na boisku, jakoteż grą swą zdobyła sobie ogólny poklask. Ekspedycję robotniczą prowadził p. J. Michałowicz, prezes R. K. S. „Skra”.

**Zakończenie sezonu piłkarskiego w Wiedniu**

**Stan liczebny poszczególnych drużyn.**

Sezon piłkarski w Wiedniu zakończony. W drużynach zawodowych zaszły znaczne zmiany. Z ważniejszych zmian najciekawsze są następujące: „Amatorzy” zyskali Regnarda z „Rapidu”, międzynarodowego backa. Tandler również pozostaje w klubie, gdyż nabywca za 100 milionów koron nie znalazł się do tąd. „Vienna” straciła Uridilla i Kuzela, zyskała natomiast znanego w Łodzi bramkarza M. T. K. — Achta. „Hakoah”

stracił ośmiu graczy, „zakupów” jeszcze nie zrobił. „Rapid” nabył aż siedmiu następników, zwolnił jednak 11 graczy. W. A. C. stracił świetnego Imre Schlossera na rzecz Węgier. Wielką sensację wywołała wiadomość o opuszczeniu „Wackeru” przez Relleta i Jellinka, 2-ch starych jego graczy. Micka, Internacjonal ze „Sportklubu” opuszcza Wiedeń, udając się do Pragi. Pozatem „Sportklub” znacznie zredukował gaże graczom. (E)

**Powrót emigrantów piłkarskich.**

**Goerlitz w Katowicach.**

Lwów, 12. 7. (C-S) — Przed kilku dniami wrócił do Lwowa dawny napastnik Pogoni Słonecki, który bawił ostatnio we Włoszech. Również świetny bramkarz reprezentacyjny Goerlitz (Pogoń) wrócił podobno do kraju i udał się do swego rodzinnego miasta Katowic.

**24 spotkania międzypaństwowe.**

**Jeszcze o meczu z Estonją.**

(C-S) Mecz Polska-Estonia był 24-ym spotkaniem międzypaństwowym polskiej jedenastki. Z tych 24 meczów trzynastcie odbyło się zagranicą. Zwyciężyliśmy 8 razy, przegraliśmy 11 razy, zaś 5 meczów skończyło się na remisie. Stosunek bramek

33:50 na naszą niekorzyść.

Jak się dowiadujemy w Polskim Związku Piłki Nożnej, deficyt z meczu Polska-Estonia wynosi 5 tysięcy złotych. Na meczu tym było tylko 1600 płatnych widzów.

**Życie ekonomiczne.**

**19 bm. rozpoczyna się decydująca faza rokowań handlowych z Niemcami.**

Warszawa, 13 lipca. Dziś przybywa do Warszawy przewodniczący polskiej delegacji do rokowań handlowych z Niemcami, dr. Prądzyński, członek delegacji Marchlewski, oraz Sokolowski. Podczas ich pobytu w stolicy odbędzie się szereg konferencji z przedstawicielami rządu, podczas których mają być sprecyzowane ostateczne dyrektywy dla naszej delegacji w sprawach osiedlenia się obywateli niemieckich w Polsce.

Równocześnie odbędą się konferencje z udziałem przedstawicieli sfer gospodar-

czych, które omówią jeszcze raz wyczerpująco sprawy celne, rolnicze i przemysłowe.

Przewidziane jest również specjalne posiedzenie komitetu celnego w tej sprawie. Po ukończeniu powyższej konferencji delegaci nasi wrócą do Berlina, gdzie 19 bm. rozpocznie się decydująca faza rokowań. W dniu tym rozpocznie się drugie czytanie kompleksu zagadnień związanych z pertraktacjami mieszanych komisji: celnej, osiedleńczej i weterynaryjnej.

**Węgiel górnośląski potanieje o 10 procent.**

Warszawa, 13 lipca. Zatarg, który trwał od dłuższego czasu między rządem a górnośląskimi przemysłowcami węglowymi, wynikły na tle nieuzasadnionej podwyżki ceny węgla przez górnośląskich przemysłowców został pomyślnie zlikwidowany.

Premier Bartel przyjął w tej sprawie na audjencji wiceprezesa górnośląskiego związku przemysłowców węglowych, p.

Willingera, który następnie odbył dłuższą konferencję z ministrem przemysłu i handlu, p. Kwiatkowskim. W wyniku powyższych rozmów ma nastąpić 10-procentowa zniżka cen węgla górnośląskiego. Porozumienie w tej sprawie nastąpić ma jutro po przednim porozumieniu się p. Willingera z przemysłowcami górnośląskimi.

**Zapasy walut obcych w Banku Polskim rośnie.**

Warszawa, 13 lipca. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lipca wykazuje wybitny wzrost zapasów walut zagranicznych. Zapasy te przewyższyły znacznie wszelkie zobowiązania Banku Polskiego w zagranicznej walucie, dzięki

czemu zabezpiecza ono na czas dłuższy kurs złotego. Bilans Banku Polskiego wskazuje dalej na stały wzrost obrotu banknotów. Obieg bilonu się nie zmniejszył.

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO**  
Za 100 złotych: Zurych 53 i pół, Berlin 45,27 — 45,73, wypłaty na Warszawę 45,23 — 45,47, na Katowice 45,18 — 45,42, na Poznań 45,20 i pół — 45,44 i pół, Gdańsk 56,13 — 56,27, wypłaty na Warszawę 56,03 — 56,17, Wiedeń czeki 77,05 — 77,55, banknoty 76,70 — 77,70, Praga 372.

**ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY**  
Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. 4,86 5/16. Tendencja stała. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2. 52,5. Bruksela 2,14, Rzym 3,38,5, Madryt 15,84, Bern 19,36,5, Amsterdam 40,17,5, Sztokholm 26,80, Oslo 21,92, Kopenhaga 26,50, Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,014 1/4, Białogród 1,76, Ateny 1,21, B. Aires za 1 peso 40,50, Rio de Janeiro 15,80 Londyn weksle 60-dniowe 4,81 15/16, Londyn weksle na okaziciela 4,85 13/16.  
Londyn, Nowy Jork 4,86 5/16, Francja 193,75, Belgia 228,50, Włochy 143,75, Niemcy 20,42,5, Szwajcaria 25,11 1/4.

Szwecja 18,14 3/4, Norwegia 22,14,5, Helsingfors 193,25, Praga 164 3/16.  
Paryż. Londyn 193,25, Nowy Jork 39,87, Szwajcaria 772.

**GIELDA BAWELNIANA.**  
Liverpool, 12. 7. Hava, Bawelna. Otwarcie giełdy: Październik 8,95, styczeń 8,88, marzec 8,93. Zamknięcie giełdy: lipiec 9,19, sierpień 9,04, wrzesień 8,95, październik 8,90, listopad 8,82, grudzień 8,83, styczeń 8,82, luty 8,82, marzec 8,87, kwiecień 8,86, maj 8,90, czerwiec 8,88.  
Nowy Jork, 12. 7. Dowóz bawełny we wnętr kraju 1.000, wywóz na kontynent 6 tys. Loco 18,85, sierpień 17,25, wrzesień 16,94, październik 16,84 — 16,87, gruzdzień 16,75 — 16,77, styczeń 16,79, marzec 17,01 — 17,03, maj 17,12 — 17,13.  
Nowy Orlean, 2. Bawelna. Loco 17,65 lipiec 17,40, październik 16,62, grudzień 16,50, styczeń 16,50, marzec 16,82.  
Brema, 12. 7. Bawelna amerykańska 20,41 cenów dolarowych za lbs.

**Ceny rynków łódzkich.**

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich spostrzec było można zwiększony dowóz artykułów, co zresztą datuje się od kilku tygodni.

Pomimo to ceny pozostały bez zmian, za wyjątkiem nieznacznego spadku cen ogrodowizny.

I tak mniej więcej płacono:  
Nabiał: masło oselkowe 4,40 — 4,60 do 5 złotych; masło śmietankowe od 5,20 do 5,50; jajka 2,00 — 2,30, za mendel jaj t. zw. wybieranych płacono do 2,50, jajka skrzynkowe 1,90 — 2,00; śmietana (cena za 1 litr) 1,60 — 1,80; ser (cena 1 kilograma) 1,30 — 1,50; za 1 litr mleka płacono od 28 do 30 groszy.

Drób: kura 4,00 — 7,00 kaczką 2,50 — 4,00 do 5 złotych; geś 8,00 — 10,00; indyk 11,00 — 13,00; za kurczaki płacono od 2,00 do 3,50.

Ziemniaki: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 7,00 — 8,00; buraki 12,00 — 14,00; marchew od 18,00 do 22,00 młode ziemniaki 0,13 — 0,15 za kilogram.

Ogrodowizna: kalafior 0,20 — 0,50; większy 0,80 — 1,10; szparagi 0,90 — 1,10; ogórki 0,40 — 0,80 — 1,00; główka sałaty 0,10 — 0,15; peczęk marchewki 0,05 — 0,08 — 0,10; peczęk buraków 0,05 — 0,10; kalarepka 0,08 — 0,20; główka kapusty 0,40 — 0,60; kilogram cebuli 0,60 — 1,10; kilogram groszku polnego 0,50 — 0,60.

Owoce: (cena za 1 kilogram) czereśnie 0,80 — 1,20 do 2,00; truskawki 1,60 — 2,00; agrest 0,80 — 1,20 — 1,40; agrest włoski 2,00.

Suszone grzyby sprzedawano w cenie 8 do 10 zł., za świeże grzybki żądano 0,50 — 1,20 za litr. Maliny sprzedawano w cenie 1,30 — 1,50 za litr.

Ruch na rynkach duży.



**Kupon Nr. 20.**

(13. 7. 1926)

wielkiej premijówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego”, której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: \_\_\_\_\_

Adres: \_\_\_\_\_

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki  
Czytelnia  
audyjo  
radiotelefoniczna



Park im.  
Sienkiewicza.  
Otwarta  
od godz.  
10 rano  
do 23 w

## BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA V. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Pat i Patachon”  
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Ucieczka”.  
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Usta kochanki”.  
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10, 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”.  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Jej ostatni taniec”.  
Początek przedstawień o godz. 4-cj po poł.

„Grand-Kino” — „Gdy miłość kończy się”.

„Irena” — „Płomienna kawalkada”.  
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Dr. Mabuze”.  
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Świat bez mężczyzn”.  
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Pan dyktator to ja!”  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Świat kulis i zmysłów”.  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marcco zwycięża”.  
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Szkoła kokotek”.  
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Hallo, Łodzianki!”  
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Małżeństwo na próbę”.  
Początek o godz. 8.15.

RESTAURACJA TEATRALNA. Narutowicza 18.  
Dziś nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6.  
Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR MIEJSKI.  
Dziś i do czwartku włącznie ostatnie występy znakomitej artystki Teatru Letniego w Warszawie Mieczysławy Cwiklińskiej w jej finałowej kreacji kokotki Ginette'y w wybornej komedii paryskiej „Szkoła kokotek”.

Ceny najniższe (od 40 groszy).  
W sobotę 31-sza i ostatnia premiera sezonu: 3-aktowa krotkoczwila amerykańska Hopwood'a „Nasza zonia”.

TEATR „SCALA”.  
Wobec nietykalnego wprost powodzenia opery w teatrze „Scala”, dziś, we wtorek po raz pierwszy przepiękna „Carmen” ze znakomitą primadoną na scenie niemiecką p. Halina Czarliska i fenomenalnym tenorem bobańskim wielkiej opery warszawskiej, p. Michałem Hotyńskim. Inne partie odgrywa pp. Lubicz, Adamkiewicz, Bolko, Krugowski i Popiel. Jutro pożegnalne przedstawienie opery, po raz drugi i ostatni „Carmen”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.  
Dziś i do czwartku włącznie ostatnie przedstawienia aktualnej łódzkiej rewii Starskiego i Bolskiego „Hallo, Łodzianki!”.

W plakat premiera aktualnej kino-rewii łódzkiej w 2 aktach a 16 odsłonach p. n. „Chcę zostać gwiazdą” — pióra dziennikarzy łódzkich pp.: Stanisława Felksa i Marjana Tarłowskiego. Muzyka Wł. Elgiera i innych kompozytorów. Sądząc z prób, odbywanych pod reżyserją Konstantego Tatarakiewicza „kino-rewia” zapowiada się na prawdziwe „clou” sezonu w Teatrze Letnim. Ulubienica publiczności, Stefania Jarkowska „chcę zostać gwiazdą” filmowa, a dzielnie jej sekunduja panie Dunsajewska, Horecka, Jakubińska, Tatarakiewiczówna i inne oraz cały niemal zespół męski z pp.: Mrozińskim, Tatarakiewiczem i Krzemieńskim na czele. Wspaniała oprawa inscenizacyjną przygotuje dla „kino-rewii” Bolesław Kudewicz, stroną muzyczną kieruje Zygmunt Białostocki.

## TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Ostatnia premiera bieżącego sezonu w Teatrze Popularnym świetny wodewil ze śpiewami p. t. „Małżeństwo na próbę” grany będzie przez cały bieżący tydzień po cenach najniższych. Początek przedstawień punktualnie 8.45 wiecz., koniec parę minut przed 11-tą. Udział biorą pp. Zielińska, Bronowska, Rostańska, Urbaniak, Górecki, Mórzanowicz, Puchalski.

## Licytacja pogotowia ratunkowego

### Niebywale postępowanie warszawskiej Kasy Chorych.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 13 lipca. — Warszawskie Pogotowie Ratunkowe znajduje się już od dłuższego czasu w nadzwyczaj ciężkich warunkach finansowych, zalegając nawet w spłacie należnego stołecznej Kasie Chorych ubezpieczenia od pracowników w sumie około 3000 złotych. Mimo tego stanu rzeczy i prośby wystosowanej do zarządu K. Ch., ten ostatni przysłał do pogotowia swego egzekutora, który opieczetował meble i wznaczył licytację na dzień dzisiejszy. Postępek stołecznej K. Ch. wzbudził w społeczeństwie zrozumięte oburzenie, a prasa stołeczna pletnie czyn ten z całą surowością domagając się słusznego uchylecia licytacji.

## Jabłoński stanie przed sądem okręgowym.

### Po krwawym samosądzie młodego pasjonata.

Jak się dowiadujemy, Stanisław Jabłoński, zabójca ś. p. przemysłowca Józefa Dobranieckiego znany był w rodzinie jako członek o prześwietlonych nerwach pasjonat i raptus. mogący w pierwszej chwili po doznaniu ciosie moralnym popełnić czyn w skutkach nieobliczalny. Na tem tle niejednokrotnie w rodzinie powstawały sceny zakończone mulem lub więcej gwałtownym czynem Stanisława, który po uspokojeniu każdorazowo obiecywał poprawę. Jabłoński za krwawy swój czyn będzie odpowiadać przed sądem zwykłym. Ofiara zabójstwa, po dokonaniu sekcji zwłok została przewieziona do mieszkania prywatnego przy ulicy Piotrkowskiej. Tragicznie zmarły był wdowcem i pozostawił córkę, na której nagła śmierć ojca wywarła wstrząsające wrażenie.

## Proces przeciwko lubelskim demonstrantom.

(Od własnego korespondenta).  
Lublin, 13 lipca. Rozpoczął się tu proces 23 bezrobotnych, oskarżonych o zorganizowanie demonstracji bezrobotnych w dniu 6 kwietnia, oraz o podburzanie tłumów do zdemolowania magistratu, w

skutku czego podczas interwencji policji rannych zostało 7 osób. Proces ten potrwa kilka dni. Zainteresowanie społeczeństwa lubelskiego tą sprawą jest bardzo wielkie.

## Czytajcie „Kurjer Łódzki”

## ZAKŁAD FRYZJERSKI

Piotrkowska 17 (w podwórzu).  
Salon damski: Strzyżenie Pań . . . 0,80 gr. Ondulacja . . . 1.— zł. Mycie głowy wraz elektrycznym suszeniem włosów . . . 1,50 zł.  
Salon męski: Golenie z wodą kol. 0,30 gr. Strzyżenie . . . 0,70 „ Strzyżenie chłopców maszynką . . . 0,40 „ Mycie głowy . . . 0,50 „  
Elektryczny masaż twarzy 0,50 gr. Manicure 0,70 gr. Farbowanie, czesanie, tlenienie etc.  
Dla Pań specjalne kabiny!

## Poszukujemy przedsiębiorcy

do ślamowania stawu fabrycznego.  
Józef Richter, Sp. Akc.  
ul. ks. Ign. Skorupki 19.

## Przyjmujemy

robotnika do rozwożenia towarów po mieście ręcznym wózkami. Robota stała. Zgłosić się: „Naf-topol”, Plac Wolności 2, w godzinach od 6-7 wiecz.

## Dr. Sołowiejczyk

(Arkadiusz) chor. dzieci  
Andrzeja 4, tel. 29-85.  
Godz. przyjęć, w mieszkaniu: 8-10 rano i 5-6 wiecz., w lecznicy „Zdrowie”, Nowomiejska 3 od 10-11 1/2 r. i 3-5 pp.

## Dr. med. Stupel

Szkoła 12.  
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen, Lampa kwarцова) Elektroterapia. Przyjmuje tylko od godz. 6-9 w.

## DR. MED. Niewiański

Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Sienkiewicza 34.

## DR. MED. M. Glazer

Zielona 6.  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 10, 12-2 i od 7-8 wiecz.

## BIP. PIERWSZE W POLSCE BIP.

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH  
CEGIELNIANA 40  
ZAMIESZCZA W CAŁEJ PRASIE:  
INFORMACJE, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY I t. p.  
OGŁOSZENIA I REKLAMY  
PO CENIE REDAKCYJNEJ  
Telefon 20-62, a po godz. biur. 2-62 i 37-84

## Dr. med. Różanet

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 6 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

## Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne. 1-2 : 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny leczenia.

## CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK „WINIARSTWO DOMOWE”

I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.  
ADRES REDAKCJI ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4. — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —  
Wyszedł zeszyt za czerwiec.

## Kosmetyczny Gabinet

JULJI BAZABAN-TUKALSKIEJ  
(Dyplom „Institut Physioplastique” w Paryżu).  
ul. Sienkiewicza 34, m. 8 front. Leczenie wad cery.—Usuwanie zmarszczek.—Naświetlanie lampami—prąd d'Arsenava.  
Przyjmuje od 10-2 p. i od 4-7 wiecz.

## Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2,60
Dla robotników	2,20
Na prowincji	3,30
Zagranicą	6,00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6,90
Odosłanie do domu	30 gr.

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrówy 1-linowy (strona 4 linowy)	
Za tekstem	25
Neurologi	25
Komunikaty	25
Zwyczoajne	6
Drobne 10 gr. — poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

## Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.